„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 40 „Prawdy."

Ewangelia na XX niedzielę po Zielonych Świątkach.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twoj żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

(Św. Jan rozdział IV, wiersz 46—53).

Najmilsi! Cudem, o którym opowiada Ewangelia dzisiejszej niedzieli, wyświadczył P. Jezus podwójne a wielkie dobrodziejstwo owemu królikowi z miasta Kafernaum. Nietylko mu bowiem syna, który już poczynał umierać, uzdrowił, ale nadto i jemu samemu i całemu jego domowi łaski wiary udzielił.

Stroskany ojciec nadarmo szukał wszędzie pomocy dla ciężko chorego dziecka swojego. Wszystkie lekarstwa i czynione zabiegi nie pomagały zupełnie. Owszem, śmierć się widocznie zbliżała. Na szczęście dowiaduje się, że w Kanie Galilejskiej bawi P. Jezus, o którym słyszał, że już niejednego niemocą złożonego w cudowny sposób uzdrowił. W sercu ojca budzi się ufność. Natychmiast wybiera się w drogę, a dostawszy się do tego cudownego Lekarza Niebieskiego, pokornie błaga: „Panie zstąp pierwej niż umrze syn mój" (Jan IV, 49). Prośba jego odnosi skutek. Zbawiciel zlitował się nad nim i rzekł: „Idź syn twój żyw jest" (Jan IV, 50), a gdy posłuszny rozkazowi Jego wracał, jeszcze na drodze od sług się dowiedział, że właśnie tej godziny, której mu P. Jezus te słowa powiedział, syna opuściła gorączka. Wobec zaś widocznego cudu jeszcze bardziej utwierdziło się w nim przekonanie, że Bogiem musi być ten, który nawet z daleka uzdrowić potrafił, zrodziła się w sercu jego wiara w Bóstwo Jezusowe.

Ale nietylko dla królika z Kafernaum, lecz niemniej i dla nas wszystkich to cudowne zdarzenie wielkiem się dobrodziejstwem stało. Nastręcza ono nam bowiem sposobność lepszego zrozumienia niejednej cennej nauki a dla zbawienia duszy potrzebnej. Bliżej tylko nad słowami dzisiejszej Ewangelii św. chciejmy się zastanowić, a przekonamy się o tem.

A najprzód patrząc na tego tak strapionego ojca, ktory do Zbawiciela biegnie i prosi o uzdrowienie syna, czyż nie widzimy tego, w co nieraz wierzyć nie chcemy, że utrapienia i smutki nietylko dolegają biednym, lecz wszystkich ludzi są na tym świecie udziałem, że zarówno chaty wieśniacze jak i pałace bogaczy nie są wolne od cierpień i goryczy tego żywota? Boć któż to był ten ojciec? Ewangelia św. nie podaje wprawdzie jego nazwiska, ani jego urzędu, który piastował bliżej nie określa, lecz krótko tylko mówi, że to „był niejaki królik, którego syn chorował w Kafernaum" (Jan IV, 46), ale jakkolwiek nie był on w ścisłem tego słowa znaczeniu królem, bo godność tę Heród w ziemi Galilejskiej posiadał, musiał on jednak być albo wysokim urzędnikiem na dworze Herodowym, albo też co najmniej bardzo bogatym człowiekiem, skoro 'go nazywano krolikiem. Lecz ani stanowisko wysokie, ani majątek wielki nie zdołały go zasłonić przed utrapieniem i smutkiem. I w progi domu jego zawitało nieszczęście. Syn i to prawdopodobnie jedynak ciężko mu zachorował i już był bliskim śmierci. Oj, bo na świecie nie masz kącika, gdzieby nie było krzyżyka. Jak w domu tego ewangelicznego królika smutek i zmartwienie się rozgościły na dobre, tak i w domach jemu podobnych bogaczy, którym majątku często ludzie zazdroszczą, niejednokrotnie łzy boleści płyną i to tem bardziej gorzkie, że do nich nie przywykli. Powiada bowiem Pismo św., że „jarzmo ciężkie na syny Adamowe, od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele, od tego, który nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem" (Estyk XL, 1, 3, 4). Tobie zaś, gdy cię Bóg dotknie nieszczęściem jakiem, kiedy ci żona zasłabnie lub dziecko umrze, to tak się zdaje, że to tylko ty jeden cierpieć musisz, że to tylko biednego los zawistny ściga i prześladuje. Przekonajże się, jak się bardzo mylisz. Cierpią co prawda biedni, lecz cierpią i bogaci i to nieraz dotkliwiej, bo ma Bóg w tem Swoje święte zamiary, dlaczego tak czyni.

Widziałeś nieraz jak w czasie długiej posuchy, kiedy to słońce od rana do wieczora przypieka, wszystkie kwiaty więdną i korony swoje ku ziemi pochylają. Lecz skoro burza się zerwie i deszcz obfity spadnie, wszystko na nowo do góry się podnosi. To obraz tego, co się dzieje w duszy człowieka. Gdy

słońce szczęścia długo nam przyświeca, dusza staje się twardą i jakby skamieniałą, a myśli jej i uczucia, jak te kwiaty powiędłe zwracają się ku ziemi. Wtenczas zsyła Bóg burzę przeciwności, uderza gromami nieszczęść i wnet serce na nowo podnosi się do Boga. Bogacze podobni do onych uczniów Pańskich, co dopóki łódka im spokojnie płynęła po morzu, o Mistrza swego nie troszczyli się wiele, ale skoro burza powstała, czemprędzej biegli do Niego i o ratunek wołali. Bogacze zapominają bardzo często wśród dostatków o Bogu i dlatego On nieszczęściami jakie na nich zsyła, przypominać się musi i w ten sposób ich do Siebie prowadzi. Dlatego to i w dom owego królika w Kafernaum zesłał Pan śmiertelną chorobę jego syna miłego, aby otworzył oczy ducha, i przyszedł do Jezusa i z całym swoim domem uwierzył. I gdyby nie to nieszczęście nie byłby poznał Zbawiciela. Byłby jak wielu innych pozostał w błędach pogaństwa na zawsze, a tak „gdy usłyszał iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego" (Jan IV, 47), a poznawszy Go bliżej „uwierzył sam i wszystek dom jego" (Jan IV. 53) w Chrystusa. Nieszczęście przyniosło mu szczęście prawdziwe, bo wiarę w Syna Bożego, a co zatem idzie i zbawienie wieczne. A iluż to podobnie jak owego królika, cierpieniem, krzyżem pociągnął i pociąga P. Bóg ku Sobie na zawsze! Przykładem św. Ignacy założyciel zakonu OO. Jezuitów. Był On żołnierzem, a jako taki pewnie nie wiele troszczył się o Boga i o swą duszę. Lecz P. Bóg aby go nawrócić, dotknął go nieszczęściem. Przy oblężeniu miasta Barcelony, został poraniony ciężko, a wskutek tej choroby odmienił serce swoje, uświęcił się i zbawił.

Ale jest tu jeszcze jedna nauka, na którą korzystając z tego cudownego zdarzenia, chciałbym, Czytelniku drogi, zwrócić Twoją uwagę, a mianowicie z jakiem to usposobieniem w naszych potrzebach do P. Boga modlić się winniśmy. Nieraz bowiem prosimy, ale skutku tej prośby naszej doczekać się jakoś nie możemy. Wina po naszej stronie, bo tym prośbom naszym nie towarzyszy zawsze silna wiara i ufność, że nas P. Bóg wysłucha. Słabą była z początku i wiara owego królika z Kafernaum, bo mu się tak zdawało, że P. Jezus tylko na miejscu i to póki jeszcze syn jego nie umrze, uleczyć go potrafi i dlatego prosił: „Panie zstąp pierwej, niż umrze syn mój" (Jan IV, 49). Nie spełnił też P. Jezus jego gorącego życzenia zaraz, lecz owszem ofuknął go mówiąc: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie nie wierzycie" (Jan IV, 48), ale skoro tylko swą wiarę wzmocnił, skoro, jak powiada Ewangelia św.: „uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus", wnet sło-

wa pociechy usłyszał: „Idź syn twój żyw jest” (Jan IV. 50). I przekonał się, jak one były prawdziwe, bo jak czytamy dalej, „a gdy on już zstępował zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje” (Jan IV, 51). Wszelka zaś wątpliwość zniknęła, skoro się dowiedział, że „wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka”, poznał bowiem „iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje” (Jan IV, 52 i 53).

Zaprawdę, gdybyśmy to i my silniejszą wiarę mieli, z większą ufnością prosili, tobyśmy prędzej doczekali się pomocy Bożej w nieszczęściu. Powiedział bowiem P. Jezus: „Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu” (Mar. IX, 22). Niestety tej wiary często u nas nie widzi, bo wielu chciaż tyle o Jego cudach i dobroci słyszy, przecież jeszcze w strapieniu pierwej u wróżów, guseł i różnych zabobonów niźli u Niego pomocy szukają. I jakże ma ich wysłuchać? Jak za to niedowiarstwo ma jeszcze bardziej nie karać?

Widząc tak oczywisty cud uzdrowienia królika, „uwierzył sam i wszystek dom jego” (Jan IV, 53), więc i ty, Czytelniku drogi, słysząc o tym cudzie, zechciej uwierzyć w to, co ci to zdarzenie głosi. A najpierw zapamiętaj sobie, że na tym świecie nikt od krzyża nie wolny. Wyciosał go nam nasz praojciec Adam z owego drzewa wiadomości dobrego i złego, dźwigać go więc musimy. Nie zapominaj jednak, że cierpienia nie są tak złem wielkiem, za jakie je zwyczajnie uważamy, one bowiem odrywają duszę naszą od ziemi a prowadzą do Boga. Wreszcie i tę weźmij sobie naukę, że jakkolwiek Pan Bóg nieszczęściem nas nawiedza, aby do opamiętania przywieść, chętnie jednak spieszy nam z ratunkiem, gdy z wiarą i ufnością w sercu o pomoc do Niego wołamy. Tych zasad się trzymając, nie będziesz nigdy ani twym bliźnim powodzenia zazdrościł, ani na Pana Boga w utrapieniu narzekał, lecz w każdem cierpieniu znajdziesz zawsze pociechę a kiedyś przekonasz się o tem, co pisze św. Paweł, że „utrapienie nasze nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje” (II Kor. IV, 17). Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Ks.-Biskupiego.

† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“ spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.